Ner 35. ROK 1842. PONIEDZIAŁEK 14 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.



IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Walentego Kap. M.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Niemir.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 10' 879	— 10° 1	0''' 81	Pn Wschodni słaby	Pochmurno	Mgła
11	2	11, 199	— 7, 3	0, 91	„ „	Pogoda z Chmurami	
	10	11, 326	— 11. 8	0, 68	„ „	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 20 Stycznia.

Uczyniono kilkakrotnie spostrzeżenie, iż opozycya własną swoją taktyką coraz bardziéj swoję parlamentarną potęgę w izbie osłabia, a to jest przyczyną, dla któréj także jéj moralny wpływ w kraju zmniejszać się musi. Czyliż jéj może niedostaje wielkiéj prawdziwéj zasady, że dla poniżenia swych przeciwników używa środków, któremiby się już z saméj mądrości parlamentarnéj brzydzić powinna? Albo czyliż część jéj mówców mniema, że anekdotki, wynalezione listy i inne wymyślone przypowiastki przekładać należy w czasie obrad nad poważne myśli, ponieważ prędzéj podburzają i łatwiéj do celu doprowadzają? Po wczorajszém posiedzeniu takby istotnie wierzyć wypadało; co do niespokojności bowiem i wrzawy, w niczém ono środowemu nie ustępowało. Główne obrady dotyczyły się artykułu adressu, wynurzającego zdanie izby o panujących w kraju stronnictwach, który zarazem nastręczył sposobność do pomówienia o przestrzeganéj przez gabinet polityki wewnętrznéj. Przeciw téj wystąpili Panowie Billaut i Isembert, Pan Martin du Nord, minister sprawiedliwości i Pan Duchatel, minister spraw wewnętrznych, bronili swéj sprawy, posiłkowani przez pana Heberta, znanego z ostatniego processu przed trybunałem parowskim. Dwa były punkta oskarżenia: raz przytoczono znowu dawne obwiniania względem ograniczenia prassy, a potém miał mieć rząd oczywisty zamiar zfałszowania instytutu sądu przysięgłych, Gdy pan Billaut temat ten miał opracować, wiedziano już naprzód ukryty zamiar mowy: wiedziano, że pan Thiers przez pana Billauta do pana Guizota przemówi i przygotowano się na usłyszenie osobistości. Ale oskarżenie przeciw wolności druku w ustach tego męża wznieciło podziwienie u osób, przypominających sobie że sam pan Thiers, w charakterze ministra z dnia 11 Października, był sprawcą i gorliwym obrońcą praw wrześniowych. Co się drugiego oskarżenia dotyczy, nie wiedziano podobnież, jak pan Thiers albo pan Billaut, przyjaciele porządku i spokojności krajowéj na ustawach opartemu postępowaniu rządu sprzeciwiać się potrafią; listy sędziów przysięgłych i teraz jak dawniéj zostały przez prefektów pod służącemi im prawami wypełnione i zamknięte. Inna więc tylko musiała być polityczna zasada gabinetu, o jakiéj się izba usłyszeć spodziewała. Lecz cóż się stało? Większą część posiedzenia zapełniły odpowiedzi i wrzaskliwe spory, powstałe po przytoczeniu znowu przez pana Billauta gorszącéj anekdotki. Na udowodnienie kuszenia się rządu o przekupstwo, przywodził

mówca, list, znaleziony w sądzie kassacyjnym w Paryżu przez pana Isemberta w aktach processowych z Pau. List ten miał pisać jeneralny prokurator trybunału riomskiego do ministra sprawiedliwości, i oświadcza mu w nim, że, gdyby obrady w processie Clermontskim aż do Lutego, gdzie nowe listy przysięgłych na rok 1842 zamknięte będą, przewleczono, lista ta, podług zapewnienia prefekta tegoby była rodzaju, iżby na potępienie obżałowanych liczyć można. Łatwo pojąć, iż historyjka ta na parlamentarném zgromadzeniu wielkie zrobiła wrażenie; jeden tylko wykrzyk oburzenia, łatwowiernych przeciw ministrom, rozważniejszych przeciw opowiadaczowi, dał się słyszeć. Wielka liczba deputowanych powstała i miejsca swe opuściła, aby téj ślicznéj nie słyszeć historyi. Fałsz zaś tego oskarżenia już się z tego wypadku okazuje, iż proces, o którym tu mowa, już w upłynionym ukończono roku. Zadziwiającą jest także rzeczą, że pan Isembert, wynalazca tego domniemanego listu, nawet kopii tegoż sobie nie zatrzymał, aby się tą przynajmniéj zasłonić od uczynionego mu przez ministra sprawiedliwości w obliczu zgromadzenia zarzutu, że jest oszczercą. Nie mniejszy spotkał go zarzut z strony tegoż samego ministra, gdy mu odpowiedział, iż jako urzędnik miał obowiązek zawiadomić go, jako ministra o takim liście; nadto jako urzędnikowi nie służy mu prawo używania akt processowych, oddanych najwyższemu trybunałowi w Paryżu, do udowodnienia oskarżeń o zbrodnię stanu.

Wypadek ten dla tego na wspomnienie zasługuje, ponieważ dostarcza materyałów do charakterystyki ducha, panującego obecnie w opozycyi parlamentarnéj, może on zarazem zdoła nie jednego zwrócić na przychylniejszy sposób myślenia ku rządowi, który mu się poprzednio za surowym i za systematycznym być zdawał.

Dnia 30 *Stycznia.*

Zanim na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych do głosowania nad projektem do adresu przystąpiono, zaszło jeszcze przemówienie się względem wspomnianego przez pana Isembert pisma (jakoby listy przysięgłych podług woli wyższéj miały być ułożone i nastrojone). Minister sprawiedliwości oświadczył, że podwójne deputowanemu temu kłamstwo zadać może. Najprzód listu takowego w aktach izby kassacyjnéj nigdy nie było, więc pan Isembert inną drogą wiadomość o nim powziąć musiał; powtóre, sens zapewne bardzo przekręcono; wyrażono bowiem tam tylko: »rok 1842go będzie miał prawnych i niezawisłych sędziów przysięgłych, jak tego prawo wymaga.« Na to odrzekł pan Isembert, że pierwsza deklaracya ministra prawidziwa, i że sam nigdy i nigdzie nie twierdził, żeby list ten w aktach izby kassacyjnéj znaleść miał. — Co zaś do treści listu musi przy swojém wczorajszém twierdzeniu obstawać, powtarza uroczyście w obliczu izby, że ani słowa nie dodał. Łatwą dla ministra rzeczą sprawę tę rozstrzygnąć; niechaj tylko rzeczony list izbie przedłoży a przekonamy się natychmiast, na czyjéj stronie prawda. Minister wzbraniał się list ten zakomunikować, ponieważ poufne zawiera udzielenia, których ogłaszać nie wypada, nawet na odczytanie ustępu, rzeczy téj się dotyczącego, (czego izba z naleganiem żądała) minister niezezwalał. Ta ostatnia okoliczność twierdzenia p. Isembert moralnego dodała znaczenia; przeto opozycya dzisiaj głośno twierdzi, że minister się fałszu dopuścił, i że obecnie prawie udowodnioną, iż ministeryum wpływu swego w celu sfałszowania sądu przysięgłych używało. — Co się tyczy ostatecznego wotum izby, obie strony udawają, jak gdyby zupełnie były zadowolone. Ministeryalne dzienniki cieszą się z większości 240 głosów, gazety opozycyjne cieszą się z znacznéj mniejszości 156 głosów. Znamy podobne bitwy, po których obie strony *Te Deum* spiewają.

A N G L I A.

Londyn 29 Stycznia.

Z depeszy urzędowéj dowódzcy wyprawy na rzece Niger, kapitana Trotter, którą tenże (obecnie już sam przybył do Anglii) dnia 25 Października, w dniu śmierci kapitana Bird Allen, z Fernando-Po do rządu wydał, pokazuje się, że wyprawa ta najokropniejszemu uległa losowi. Osada cała składała się z 100 ludzi; z pomiędzy tych podczas żeglugi pod rzekę 30 zachorowało, po większéj części na febrę afrykańską; choroby wkrótce tak się zagęściły, iż z liczby wszystkich osób tylko 4 pozostało zdrowych. Jeden majtek dostawszy pomięszanie zmysłów, wskoczył w wodę i utonął. Ponieważ oficerowie, osada i maszyniści wszyscy chorobą byli złożeni, dr. Mac William i dr. Vogel ujrzeli się w konieczności podjęcia się niezwykłego obowiązku kierowania parostatkiem w porcie. Dr. Mac William posiadał jeszcze jakąkolwiek wiadomość kierowania machiną, ale dr. Vogel wcale się na tém nie znał, mimo to wdrożył się w tę nową i uciążliwą służbę, przeczytawszy na prędce kilka stronnic dzieła Tredgolda o machinach parowych. Spot-

kawszy szczęściem kapitana Becroft w Ebce, powrócił z nim z téj nieszczęśliwéj wyprawy. Gdyby okręta na mieliznie były osiadły, stałyby się niezawodnie igraszką bałwanów i cała osada co do jednego byłaby utonęła. W téj ostateczności usiłowania i przytomności umysłu wspomnianych mężów ocaliły ją od zguby. Kapitan Trotter życzy sobie wyprawę tę w Maju r. b. powtórzyć, sądząc, że na Nigrze wówczas lepsze będzie powietrze; rozumiemy jednak, że admiralicya do tego się nieprzychyli, ponieważ pierwsze doświadczenie tak niepomyślnie się powiodło.

Poseł rzeczypospolitéj Wenezueli otrzymał rozkaz, aby protestował w Londynie przeciw obsadzeniu przez Anglików ujścia rz. Orinoco.

Carrera, w pół indyjski a w pół mulacki despota centralnéj Ameryki, rozwiązał ciało prawodawcze w Goatomala, dla zwołania jak mówił kongresu któryby ułożył nową konstytucyę. Ale gdy nadszedł dzień zebrania się, przybyło tylko dwóch deputowanych.

BRAZYLIA.

Rio Janeiro 21 Listopada.

Dziś nakoniec po 6-miesięcznych posiedzeniach, izby nasze zostały zamknięte przez cesarza następującą mową tronową:

Dostojni (1) i arcy szanowni reprezentanci narodu! Zamykając teraźniejsze prawodawcze zgromadzenie, wielką jest pociechą dla mnie, podziękować panom za ważne usługi jakieście wyświadczyli krajowi. Spowodowany względami powszechnéj pomyślności, do przedłużenia więcéj niż raz waszych prac teraźniejszych, znajdowałem was wytrwałych w sprawowaniu obowiązków które wam naród powierzył. Waszemu patryotycznemu wytrwaniu winną jest Brazylia ważne ulepszenia w swoich prawach karnych i administracyjnych, temu patryotyzmowi i wytrwaniu winni jesteśmy potrzebne środki które rząd mój postawiły w możności prowadzenia daléj regularnego postępu administracyi, i postępowanią bez przeszkody w usiłowaniach ukończenia szkodliwego powstania, które jeszcze niszczyło prowincyę San Pedro de Rio grande de Sul. Czas już wypocząć! W waszych rodzinnych stronach będziecie daléj wyświadczać przysługi waszéj ojczyźnie, jeśli jak się spodziewam starać się będziecie ożywiać w umysłach moich kochanych poddanych ducha porządku, którym, jesteście przejęci i od którego tak bardzo zależy szczęście kraju. Posiedzenia są zamknięte.

(1) Augustos tytuł jaki nigdzie reprezentantom, ani nawet sentaorom nie bywa dawany.

Rozmaitości.

O STANIE PAŃSTWA TURECKIEGO.

(przez P. Blanqui.)

Znany sławny ekonomista polityczny, pan Blanqui starszy, otrzymał w przeszłéj jesieni polecenie od rządu francuzkiego, aby zbadał dokładnie społeczeńskie położenie chrześcian w Turcyi europejskiéj. Zamiarem gabinetu francuzkiego było to przekonanie się jak dalece wdanie się Francyi zdołałoby ulżyć losowi chrześcian w Turcyi. Z raportu pana Blanqui obejmującego 90 arkuszy in folio, udzielemy tu niejakie ułamki, które niewątpliwie zajmującemi będą dla naszych czytelników.

»Nie ma w dzisiejszych czasach kraju, tak zaczyna pan Blanqui, któryby więcéj był godnym uwagi, jak Turcya europejska. Polityk, filozof, ekonomista, mogą się tam daleko więcéj nauczyć, niż poeci którzy od niezmiernie dawnych czasów udają się tam szukać wspomnień i wrażeń (przymówka do pana Lamartine). Ten piękny i zarazem tak smutny kraj, jest może jedynym, który dziś ludzi najgorliwiéj rozmyślających, namiętnie zajmuje. Jego los był blizkim zakłócenia pokoju Europy. Każdy to czuje, że ten kraj zawiera w sobie nasiona tajemniczéj i płodnéj w fakta przyszłości, w któréj nie on sam tylko mieć będzie udział. W oczach polityki, waga którą on może położyć na szalę, jest tak znakomitą, że przez to równowaga świata może być zerwaną; pod względem religijnym kraj ten jest może jeszcze ważniejszym, a imie jego stolicy wyraźnie wskazuje usługi jakie ten kraj wyświadczył chrześciaństwu, i jakich może jeszcze można się po nim spodziewać. Wszystkie oczy z sympatyą i wytężeniem są ku niemu zwrócone. Chętnie pragnionoby rozwiązać wzniosłe zagadnienia jakie on przedstawia troskliwości publicznéj; bo barbarzyństwo w jakiém on zostaje, zdaje się chcieć stawić czoło cywilizacyi.

Nie należy jednak dziwić się, że pomimo interesu jaki obudza, Turcya tak mało jest znaną. Niedawno dopiero można ją bezpiecznie przebywać, i teraz jeszcze kto długo w jednem miejscu zatrzyma się, ściąga na siebie podejrzenie. Sułtan niezawsze jest panem w swoim kraju i najśmielsi podróżni przebiegli tylko po-

lotem Turcyę. Najlepsze austryackie i francuzkie mappy są pełne błędów nie do uwierzenia, i raczéj obłąkać mogą podróżnego niż poprowadzić go dobrą drogą. Nie jedna rzeka przedstawioną tam jest jak miasto, nie jedna wioska podaną za górę. Przyłozcone są setne wioski których wcale nie ma, a zato zapomniane tysiączne istniejące prawdziwie. W staréj Mezyi i Tracyi znajdują się doliny mniéj znane niż niektóre części Ameryki na zachód Alleghanys. W głębi niektórych z tych dolin, które na kartach zostawione są jako próżne miejsca, znalazłem chrześciańskie pokolenia pełne siły i zadziwiającéj pojętności, przy nadzwyczajnéj prostocie obyczajów. Potrzeba tam odkryć zupełnie nowy świat albo raczéj stary świat odkopać; stare chrześciaństwo wyrasta tam jak bujna wegetacya na żyznym gruncie. Możnaby mniemać że te pokolenia przez długie wieki kryły chrześciaństwo przed niepoświęconym wzrokiem, i teraz pojęły że przyszła chwila w któréj mogą ukazać wdzięcznéj Europie to chlubne i zaszczytne dziedzictwo. Tak jest, to co w teraźniejszéj Turcyi najbardziéj zadziwia, jest widok tego dzielnego życia chrześcian obok fizycznego i moralnego wynaturzenia pokoleń muzułmańskich. Podróżny zadziwiony tą sprzecznością, nie może wstrzymać się od podziwiania nieporównanéj wspaniałości ziemi tureckiéj, i jéj zadziwiającéj płodności. Zaledwie przeszedł Sawę która dzieli Węgry od prowincyi serbskich, spotyka najrozmaitsze niespodzianki. Wielki ocean nie stanowi tak doskonałego przedziału między barbarzyństwem i cywilizacyą, jak ta rzeka. Na lewym jéj brzegu wszystko jest ożywione, zaludnione, uprawne, na prawym wszystko dzikie, osamiałe, prawie bezludne. Wspaniała cytadella xięcia Eugeniusza upada w rękach Turków. Wszędzie gdzie się krzyż wznosi, murują się nowe budynki, zakwitają pola i ogrody, wszędzie gdzie błyskają minarety, ziemia pokrywa się zwalizkami. Belgrad jest pewnym rodzajem przeczucia smaku całéj Turcyi. Zdaje się że polityka połączyła tu chrześcian i turków, aby tém jaśniéj okazać niepodobieństwo istnienia ich obok siebie, albo raczéj niewątpliwe blizkie zwycięztwo ludności chrześciańskiéj. Serbia jest jedyném miejscem, w którem jeszcze może istnieć połączenie tych dwóch ludności, po tylu uciskach z jednéj a cierpieniach z drugiéj strony. Tam te dwa narody postawione obok siebie, nie zaś połączone z sobą, pod zarządem w pół chrześciańskim, a w pół tureckim, probują nowego społecznego istnienia, które kiedyś służyć będzie reszcie państwa za przykład, a przynajmniéj za przejście do lepszego rządu.

Serbia naturalnie najprzód przedstawiła się moim uwagom, kiedym się puścił w podróż po Turcyi. Ta prowincya która w połowie podzieloną została przez traktat w Bucharešcie (16 Maja 1812) i w Akermanie (25 września 1826) tworzy szaniec do obrony, a jeszcze korzystniejszy do atakowania państwa, z którém jest tylko połączoną słabym węzłem wątpliwéj władzy lennéj. Sławny Czerni Georg położył w początku bieżącego stulecia, kamień węgielny swobód, która po jego śmierci utwierdzoną została przez xięcia Miłosza, który mimo wszelkich przysług jakie wyświadczył ojczyznie, został z niéj wygnany. Miałem sposobność widzieć tego znakomitego męża w Wiedniu; chociaż pod względem naukowym zupełnie nie ukształcony, znajduje on w swoim rozumie i stałości charakteru największe środki. Niewątpliwém jest że już wtenczas kiedy mu nadano w Konstantynopolu dziedziczną godność xięcia i przywileje równe prawie ukoronowanym głowom, był on czemś więcéj jak prostym lennikiem. Będąc chrześcijaninem, panował on nad ludkością chrześciańską. Jest to pierwszy podobny przykład w Turcyi, gdzie aż do owéj chwili muzułmanie nieprzestawali używać prawa zwycięzców nad rajachami wszystkich klass. Późniéj Turcy ujrzeli wymykającą się im Grecyą, podobnie jak Multany i Wołoszczyzna wydarły się ich ojcom i nie można poświęcić dość uwagi zaczynającéj się w tym czasie epoce, która się rozwija dla społecznego położenia w Turcyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 do dnia 12 Lutego.

Czaplicka Pelagia., Krolikowski Filp, Künzel Fryderyk, Łubieński Kazimirz hr., z Polski; — Jordan Wincenty ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Oraczewski Edward ob., Bzywska Elżbieta ob, Miłkowska Tekla ob., Krasiński Adam hr., Zalasowski Maxym, do Polski; — Mutzenbecher Bischop Ludwik, do Pruss; — Popiel Hipolit ob., do Galicyi

Doniesienie Urzędowe.

Prawnie zajęto dwie krowy będą dnia 15 b. m. i r. o godinie 11 z rana na targowicy bydlnej na wesoły przy Krakowie exystujący przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 5 Lutego 1842 r.

Dziarkowski **Kom. Sąd.**

SPROSTOWANIE. W gazecie sobotnej na karcie 2 przedziałce pierwszéj w wierszu 11 i 12 od góry zamiast: *że takich artystów* powinno bydź: *że takim artystom.*